GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 124.

Dnia 10go Grudnia 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

PRZYSZŁA USTAWA ZJEDNOCZENIA.

I.

Emigracya dzisiejsza smutny przedstawia widok pod względem stanowiska politycznego, jakie zajmować powinna. Zdawałoby się, że ją składają starcy osłabieni na umyśle i na ciele, zniechęceni przeszłością, bez wiary w przyszłość. Od sześciu miesięcy wywołane zewnętrznemi wypadkami Zjednoczenie wlecze się żółwim krokiem i jeszcze do żadneno rezultatu nie doszło. Wiemy tylko, że po dwukrotném głosowaniu czterech na 7 wybrano członków do Komitetu, i na tém koniec. Kto składa Zjednoczenie, jakie myśli objawiły się w jego łonie co do wspólnych prac emigracyjnych, co Komitet przez kilka miesięcy swego urzędowania zrobił, czy się w nowym składzie ukonstytuował, czy téż zamyśla trzeciém wotowaniem zniechęcić do ostatka cierpliwość ludzi, którzy w Zjednoczeniu widzieli środek, jeżeli nie skutecznego oddziaływania na korzyść sprawy to przynajmniéj obudzenia ducha publicznego w Emigracyi i wyrabiania téj solidarności narodowéj, bez któréj nie ma emigracyi politycznéj. Wszystko to pozostaje w bezprzykładnéj tajemnicy i bardzo niekorzystne rzuca światło na moralny stan teraźniejszego Zjednoczenia a szczególniéj na jego dotychczasowy Komitet.

Przyjmując na barki swoje ważny urząd reprezentowania Zjednoczonego wychodźtwa, członkowie Komitetu powinni wiedzieć, że bez ustawy określającéj wzajemne stosunki emigracyi i jéj naczelnéj instytucyi, bez wytkniętego programu obowiązków i prac zbiorowych, wobec obojętnosci powszechnéj, jaka się czuć daje, początkowanie wszelkiego ruchu politycznego, rozbudzenie życia publicznego, od nich głównie zależy. Swoboda, jakiéj używają, groźne wypadki, jakie się znowu gotują na horyzoncie Europejskim, powinny by ich przecież natchnąć jakąś energią, jakąś myślą ożywczą, po któréj poznać by można, że swoje stanowisko rozumieją.

Tymczasem miesiąc upłynął od zamknięcia powtórnego wotowania, a nie wiemy nawet, czy zjednoczenie nastąpiło pomiędzy członkami Komitetu. Doprawdy, taka opieszałość i takie niedołęztwo nie dobrze wróżą na przyszłość.

Urzędowy organ Komitetu, który, nawiasem mówiąc, o rozmaitych rzeczach rozprawia, a najmniéj o Emigracyi, dotknął w numerze 12ym z 30 listopada, pytania, do kogo należy, czyli kto ma najwłaściwiéj wyrobić i ogółowi przedstawić projekt przyszłéj ustawy Zjednoczenia? Po dość obszernym wywodzie o nowożytnych społeczeństwach, które "dokładnie wiedzą, że nie ludzie dla władzy, lecz władza dla ludzi istnieje," przychodzi do konkluzyi, że najwłaściwszym do tego czynnikiem będzie delegacya złożona z deputowanych różnych gmin, która się zbierze w Paryżu, rozmaite projekta ustawy rozpatrzy, przez siebie wypracowaną ogłosi, i ta "ustawa stanie się prawem dla Komitetu i Wychodźtwa." Otoż znowu wychodzi na wierzch nieszczęśliwa myśl sejmiku emigracyjnego, już nie pod firmą pana M. B. P., ale saméj redakcyi Niepodległości. Pomijamy zupełnie stronę niepraktyczną podobnego wniosku, choćby tylko ze względu już raz przez nas przytoczonego niemożności zebrania w jedném miejscu kilkunastu lub kilkudziesięciu delegowanych od gmin istniejących we Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Turcyi i Ameryce. Ale się pytamy szanownéj redakcyi Niepodległości, ktożby posiadał większe zaufanie ogółu Zjednoczonego wychodźtwa, czy taka delegacya czy Komitet? Bez wątpienia, że Komitet, na którego wybór wpływało przeszło 1400 osób, którego niektórzy członkowie pozyskali około 1000 a inni najmniéj 600 wotów. Tymczasem każden członek delegacyi przyniósłby z sobą mandat przez kilku, kilkunastu a najwięcéj kilkudziesięciu mu wydany, a wszyscy razem wzięci nie reprezentowaliby całego ogółu ale cząstkę tylko jego w gminy i to nie wszystkie ujętą. Prawnie więc biorąc, projekt Niepodległości wydaje nam się niewłaściwym, bo nadaje charakter prawodawczy instytucyi cząstkowéj, bez przyzwolenia ogółu działającéj. Grzeszy on jeszcze tém, że wprowadza nową, nieujętą komplikacyą tam gdzie przede wszystkiém starać się potrzeba o sposoby proste, naturalne i wątpliwości nie ulegające. Gdyby w nagrodę téj komplikacyi i téj prawnéj niewłaściwości, obiecywano przynajmniéj większe światło, rozwagę i doświadczenie, gdyby Niepodległość udowodniła, że dzieło deputatów będzie nacechowane powagą wyższego rozumu i doskonałości, ustawa przez delegacyą gmin wypracowana w wyjątkowém naszém położeniu zastąpićby mogła prawne pochodzenie. Ale że tego spodziewać się nie można, że Niepodległość sama się waha w wyborze środków do przeprowadzenia ustawy, przeto wolimy wskazać ten, który we wszystkich dawniejszych zjednoczeniach i stowarzyszeniach Emigracyi, na woli powszechnéj tak jak dzisiejsze opartych, był zwykle używany jako jedynie racyonalny.

A najprzód pamiętać należy, że zasady o rozdziale władz, o naturalnych zastrzeżeniach, ażeby jedna w attrybucye drugiéj nie wkraczała, w życiu naszém emigracyjném nie dadzą się zastósować w zupełności. Jeżeli w normalnie urządzonych społeczeństwach cała machina rządowa spoczywa na ścisłém określeniu funkcyi każdego koła owéj machiny, to w naszém wyjątkowém położeniu wszystko spoczywa na dobréj woli, na wzajemném zaufaniu i na wspólnych obowiązkach. Żadnéj władzy w ścisłém tego wyrazu znaczeniu pomiędzy nami być nie może; rywalizacyi i nadużyć władz lękać się, obwarowania przeciwko nim wymyślać byłoby niedorzecznością. Czy Komitet przedstawi projekt do ustawy Zjednoczenia czy kto inny, nie zmniejszy to ani powiększy jego powagi i władzy; cała trudność na tém tylko zależy, ażeby ów projekt pozyskał wyraźne a nie dwuznaczne przyzwo-

lenie ogółu, ażeby odpowiadał naturze i rzeczywistym potrzebom Wychodztwa.

Któż lepiéj znać powinien naturę i potrzeby wychoztwa, jeżeli nie jego Komitet; Kto dzisiaj posiada większe zaufanie w Emigracyi, jeżeli nie ci, których wolny wybór powołał do reprezentacyi ogólnych interesów? Nie wchodzimy w rozbiór pytania, czy członkowie teraźniejszego Komitetu posiadają dostateczne warunki przywiązane do urzędu, jaki zajmują; mamy nawet dużo powodów do sądzenia przeciwnie; ala to pewna, że w odniesieniu do objawionéj myśli Zjednoczenia nikt w Emigracyi niemoże pokazać poważniejszego zbiorowego mandatu. Ztąd wynika, że nikt nie jest właściwszym organem do przedstawienia ogółowi projektu przyszłéj ustawy Zjednoczenia. Komitet z położenia swego stał się od kilku miesięcy punktem środkowym, do którego wszelkie pojęcia, pomysły i projekta w przedmiocie organizacyi wychodztwa się zbiegały. Komitet z urzędu swego musiał skrupulatnie zbadać przeszłość emigracyjną, obecne jéj położenie i usposobienie, a szczególnie teraźniejszy stósunek Emigracyi do Kraju i ztąd wywiązujące się obowiązki dla sprawy narodowéj. Komitet więc, a nie kto inny, posiada dostateczne materyały do zebrania w jednę i jednolitą całość wszystkich myśli w przedmiocie uporządkowania czyli uorganizowania wychodztwa i do przedstawienia takowych pod zatwierdzenie ogółu. Powiemy więcéj, na Komitecie spoczywa do téj czynności wyłączny obowiązek; urzędowanie jego bowiem, nie określone ani czasem ani attrybucyami, jest przemijające z natury swojéj, do ukonstytuowania Zjednoczonego wychodztwa jedynie przeznaczone. Skoro tylko ustawa Zjednoczenia przeprowadzoną zostanie, jego urzędowanie kończy się i ustępuje miejsca innéj reprezentacyi na mocy nowéj ustawy wybranéj.

Pojmujemy, że w dzisiejszym składzie swoim, Komitet nie czuje się może dosyć silnym i jednolitym do tak ważnego obowiązku. Pojmujemy, że gdyby nawet posiadał dostateczną ufność w swoje zdolności i w swoją energią, to i wtenczas uczułby może potrzebę otoczenia się ludźmi doświadczenia, ażeby dzieło organizacyi wychodztwa w najdokładniejszych ramach przedstawić. Takie przybranie do swego łona, w wyłącznym celu wypracowania ustawy, przekonałoby ogół, że Komitet nie zaniedbał niczego, co ten ważny przedmiot wszechstronnie rozjaśnić i na poważnych podstawach oprzeć mogło. Ale i w takim razie przedstawiona praca ogółowi nosiłaby na sobie cechę urzędową, w imieniu i na odpowiedzialność Komitetu ogłoszoną.

A więc, zdaniem naszém, Komitet, a nie kto inny, ma prawo i obowiązek wypracowania i przedstawienia do sankcyi ogółu przyszłéj ustawy Zjednoczenia. Nikt jednak z ludzi rozważnych przypuścić nie może, ażeby Komitetowi przysługiwało prawo ogłoszenia ustawy obowiązującéj. Wszechwładztwo do ogółu należy. Ogół tylko ma prawo przepisać sobie i Komitetowi ustawę obowiązującą. Sankcya, o któréj wyżéj wspomnieliśmy, dzieli się na dwie konieczne części. Najprzód ogół roztrząsa i sądzi projekt przedstawiony przez Komitet; czyni nad nim stósowne uwagi i takowe w określonym czasie Komitetowi przesyła. To piérwsza czynność ogółu. Komitet, po zebraniu uwag nadesłanych na jego ręce w terminie oznaczonym, takowe przyjmuje lub odrzuca, dając do tego właściwe powody, a w końcu przedstawia nowy, poprawny projekt, który już nie pod dyskussyą, ale do przyjęcia lub odrzucenia ogółowi Zjednoczenia jest przedstawionym. Przez te dwie fazy przechodzić musi koniecznie projekt Komitetu. Wszelka inna forma, jeżeli będzie krótszą, to poświęci niezbędną dla wszelkiéj ustawy prawomocność i powagę. D. c. n.

Po haniebnéj zdradzie *Kołokoła*, który z obozu Pestlów, Bestużewów i Murawiewów męczenników młodéj Rossyi przeszedł do obozu Murawiewów wiszatieli, Katkowów, Kaufmanów, Bezaków, Bergów; który z dawniejszego a wymownego obrońcy narodu Polskiego stał się wspólnikiem jego morderców, z radością zapisujemy objaw zgrozy, jaki się wydobył na ten niesłychany akt apostazyi z duszy Rossyjskiego emigranta, p. A. Serno-Sołowiewicza. „Myśl szlachetna nie ginie. Opuszczona przez niegodnych piastunów, przechowa się choćby w najdrobniejszéj iskierce, ażeby kiedyś całą potęgą zajaśnieć. Pan A. Serno-Sołowiewicz, protestując przeciwko *Kołokołowi* w języku francuzkim, powiada: "W każdym razie, "jakikolwiek los czeka Polskę w przyszłości, trzeba najprzód od- "łączenia jéj i wszystkiego tego co jest Polskie od Rossyi; a potém, "jeżeli to będzie możliwém, utworzenia swobodnéj federacyi; naj- "przód rozdział, potém bratnie przymierze."

Na to zupełna zgoda. Gdyby patryoci Rossyjscy tak zawsze do Polaków przemawiali, gdyby nie kładli żadnych warunków uznania praw Polski do samoistnego bytu, myśl bratniego przymierza nie byłaby może dzisiaj... marzeniem wyjątkowém, ale widać, że to jest bardzo trudno, kiedy nawet p. Serno-Sołowiewicz powiada: "Sym- "patyzuję z wami głęboko, jako z narodem bohatérów, jako z na- "rodem uciemiężonym, a uciemiężonym przez naród, do którego ja "sam należę; *ale pomimo to sprawa wasza nie jest naszą sprawą*, "dopóki ruch Polski występować będzie pod sztandarem arystokra- "tów i księży, dopóki ruch Polski ludowym się nie stanie."

Przyszła Polska, mamy niezłomną nadzieję, będzie ludową i narodową zarazem, bo inną być nie może. Godziż się jednak komukolwiek, a szczególniéj Wam, patryoci Rossyjscy, nakładać *ale* waszemu dla naszéj sprawy współczuciu, Wam, co ani naszych trudów ani naszych boleści nie znacie? W 1831 r. wywiesiliśmy sztandar: 'za naszą i waszą wolność," nie pytając się, czy ruch wasz jest ludowym, czy na waszém czele stoją arystokraci i księża. Nie zrozumieliście nas wtenczas i dziś nas nie rozumiecie; 30 lat naszéj wewnętrznéj pracy, któréj owocem jest uroczysty akt z 22 Stycznia 1863 r., minęły widać dla was bez nauki.

Pan Serno-Sołowiewicz tak kończy swoją silną i szlachetną protestacyą: "A jeżeli i młode Rossyjskie pokolenie po stronie *Ko- "łokoła* stanie, wówczas, wówczas sam jeden dowodzić będę ko- "nieczności całkowitego odłączenia Polski, sam jeden protestować "będę przeciwko wszelkiemu rodzajowi russyfikacyi—i przeklinać "raz jeszcze ten dzień i godzinę, w któréj się pośród niewolników "urodziłem."

ZABÓR MOSKIEWSKI.

Dwa nowe fakta rzucone zostały w tych czasach przez Moskwę na krwawe tło nieustającego tępienia narodowości polskiéj: amnestya cara i tak nazwane usamowolnienie miast w Królestwie Polskiém.

Amnestya, jak wszystkie czyny wspaniałomyślnego Cara, obrachowane na effekt w Europie a szczególniéj na dostarczenie rządowi Pruskiemu nowéj sposobności sławienia liberalizmu Moskiewskiego, przeciwny zamierzonemu cel pod tym przynajmniéj względem osiągnęła, że Europie odsłoniła jeszcze raz fałszywe i okrutne oblicze Moskwy, która nic sumiennego, nic rozsądnego uczynić nie może. "Żadnych umorzeń kary, żadnych rzeczywistych ulg; od początku do końca hipokryzya i najokropniejsza ironia nad losem nieszczęśliwych," oto amnestya, która w Warszawie z największém oburzeniem i pogardą przyjętą została. Dzieci i starce skazani do ciężkich robót na całe życie, jeżeli się zasłużyli w oczach swoich dozorców i katów już tylko 20 lat cierpieć mają a potém będą wolni; a statystyka więzienna powiada, że *dotąd ani jednego nie było wypadku*, żeby który więzień lat 20 wytrwał w tém prawdziwém piekle. Zesłani na osiedlenie, to jest tacy którzy na krok ruszyć się nie mogą z przeznaczonego miejsca, nie pobierają żadnego wsparcia od rządu, wszystko muszą wydobyć własną pracą, ale przynajmniéj nie płacą podatku; dziś w skutku amnestyi, jeżeli przez pięć lat *sprawowali się dobrze*, mają prawo wpisać się do gminy, co znaczy

płacić podatek bez możności ruszenia się z miejsca. Wywózka na mieszkanie, nie uważana dotąd za karę ale za środek policyjny, czasowy, zamieniła się w amnestyi na rzeczywistą karę. Jeżeli *wywiezieni* na mieszkanie do gubernij Syberyjskich *dobrze się sprawowali* przez cztery lata, car pozwala im prosić, nie o powrót do kroju rodzinnego, ale o przeniesienie do innych oddalonych gubernij Syberyjskich, gdzie pod dozorem policyjnym przez dwa lata jeszcze siedzieć mają za co, nikt nie wie, bo ani ich nie sądzono ani nawet nie indagowano. To sprawiedliwość Moskiewska. Osoby skazane do rot aresztanckich, na zamknięcie w fortecy, wieży lub areszcie policyjnym o jednę trzecią część czas zamknięcia mają zmniejszony. Zdawałoby się, że to rzeczywista ulga; gdzie tam. Wspaniałomyślny Car zamiast ulgi powiększa karę tych osób, gdyż wbrew wszelkim, nawet Moskiewskim prawom, zamiast powrócić do kraju, zsyła ich na *wodworenie* czyli na stałe osiedlenie na krańcach carstwa. Ta sama obłuda, ta sama chytra dzikość, którą każden namaca w przedmiocie carskiéj łaski dla więźniów, spostrzegać się daje w przedmiocie ulżenia w podatkach. Car darował wszystkie zaległości aż po 1863 rok, gdy tymczasem ludzie najlepiéj obznajomieni z tą kwestyą zaręczają na dowodach w komisyi skarbu czerpanych, iż żaden podatek z owego czasu nie zalega. Exekucye wojskowe nie tylko po rok 1863 ale i bieżącego roku bez litości wszystkie podatki exekwowały. Kto nie płacił gotowizną, zabierano mu wszystko co tylko zabrać było można i przez publiczną licytacyą sprzedawano. Szanowny korespondent z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego*, od którego te szczegóły pożyczamy, wzywa o wskazanie choć jednego, jedynego przykładu zaległości z wyjątkiem podatku osobistego od sług, który jeżeli od jakiéj jednostki zalega, to z pewnością od zabitéj przez Moskali lub na Sybir wywiezionéj. Słowem, świeży akt amnestyjny, wydany przez Cara z okazyi zaślubin swego syna z księżniczką duńską Dagmarą, jest zwyczajnym fałszem i obłudą moskiewską; jeżeli jakie ulgi z niego płyną, to z pewnością nie dla politycznych więźniów, nie dla Polaków, ale dla zwyczajnych zbrodniarzy, rozbójników, złodziei, włóczęgów i pieniaczy.

Usamowolnienie miast czyli zniesienie służebności (serwitutów) w miastach Królestwa Polskiego należy także do téj kategoryi szumnobrzmiących ukazów, któremi car Moskiewski zagłuszyć usiłuje swój nieludzki despotyzm. Usamowolnienie miast nastąpiło z chwilą kiedy Rząd Narodowy ogłosił usamowolnienie włościan. Jak w kwestyi włościańskiéj tak w kwestyi miast, Moskwa po swojemu, z pogwałceniem wszelkich pojęć sprawiedliwości a nawet zdrowego rozsądku, wykonała jednę z zasadniczych myśli powszechnie uznanych i przyjętych w Polsce. Uwolnienie 400000 mieszczan od śmiesznych i zupełnie zużytych pozostałości dawnych czasów, które zresztą w niczém nie krępowały rozwoju miast, gdyby on pod rządem Moskiewskim był możliwym, posłużyło do nowego sławienia tylko liberalizmu Cara. Jedyną wszakże i rzeczywiście uciążliwą dla miast służebnością jest prawo wyszynku (propinacyi) którego ukaz wcale nie znosi, gdyż ono służy w rękach Moskwy jako środek: 1° do wyciskania znacznych sum na korzyść skarbu i czynowników; 2° do rozpajania ludności polskiéj by ją i pod tym względem a moskiewską równouprawnić.

ZABÓR AUSTRYACKI.

W Galicyi stronnictwo Moskiewsko-ruskie występuje z co raz większą zuchwałością. Zaraz na piérwszém posiedzeniu sejmowém Święto-Jurcy zajęli stanowisko bezwzględnéj opozycyi, a następnie, gdy przyszło do wyboru członków do różnych komisyj sejmowych, odsunęli się od wotowania, dając za powód, że do wielu poprzednio utworzonych komisyj większość Polaków nie wybrała ani jednego Rusina. Ponieważ posłowie ruscy składają się po większéj części z ograniczonych włościan i księży, bardzo więc naturalną było rzeczą, że ich nie wybrano do komisyj, których czynności wymagają specyalnego uzdatnienia. Jednakże do najważniejszéj komisyi, mającéj zająć się zbadaniem stanu szkół w Galicyi, którą wyznaczono już po oświadczeniu posłów ruskich, że nie wezmą dalszego udziału w głosowaniu na członków komisyj sejmowych, na 13 członków wybrano 7 Polaków, 5 Rusinów i 1 starozakonnego. Między innemi Święto-Jurcy mają bezczelność użalać się także, że dokumenta sejmowe są tłumaczone, nie na język moskiewsko-ruski, którego nikt nie rozumie, ale na język taki, jakiego lud ruski w Galicyi używa i jakim jego posłowie w sejmie przemawiają. Po za sejmem, Święto-Jurcy starają się w ludzie wiejskim rozbudzić największą nienawiść do Polaków a zaszczepić przywiązanie do Moskwy. Na całém pograniczu od strony Lubelskiego snuje się mnóstwo ajentów Moskiewskich. W Pieczeniczynie, wiosce pogranicznéj, włościanie zaaresztowali przed kilką dniami niejakiego Iwanowa, i obiwszy go, oddali w ręce władz austryackich. Mówił, że rodem był z Tulczy, jakoż zaopatrzony był w paszport turecki, i że celem jego podróży po Galicyi były badania archeologiczne i etnologiczne. Gdy zaś te tłumaczenia wcale nie były zadowolniające, zwłaszcza, że znaleziono przy nim kompromitujące listy, i kazano mu wyjechać za granicę, żażądał, ażeby go odstawiono, nie do Turcyi, ale do Rossyi. Drugiego tureckiego badacza starożytności aresztowano w piérwszych dniach bieżącego miesiąca w okolicach Krakowa, który przybrał nazwisko Feli Bey, lecz po rozpatrzeniu jego papierów okazało się, że był rodem z Kurlandyi i że nazywał się Engelbrecht, nie posiadając najmniejszéj znajomości tureckiego języka. Z drugiéj strony Święto-Jurcy wyprawiają młodzież ruską w Chełmskie do tamtejszych zakładów prawosławnych, ażeby się tam na prawdziwych Moskali ukwalifikowali i ażeby jako tacy za powrotem do Galicyi tém bezpieczniéj i zręczniéj propagandą moskiewską się zajmowali.

Te intrygi Moskiewskich agentów w Galicyi, zwróciły nareszcie uwagę rządu Wiedeńskiego. Okólnikiem wydanym przez namiestnika wszystkie władze cywilne i wojskowe wezwane zostały do pilnego baczenia na zachowanie się ruskiéj ludności i przesyłania o niém regalarnych raportów da naczelnéj władzy. O najmniejszym objawie moskiewskich sympatyj, o najsłabszéj skłonności wprowadzania prawosławnych obrzadków do kościoła unickiego ma natychmiast być dana wiadomość centralnemu rządowi. Szczególnie polecono władzom zapobiegać przekradaniu się przez granicę emisaryuszów moskiewskich jako téż tajnemu wymykaniu się młodzieży ruskiéj do Moskwy. Między innemi okólnik namiestnika osobliwą zwraca uwagę na zamiar Moskwy wprowadzenia do Galicyi drogą kontrabandy znacznéj ilości tytuniu i rozdzielenia go pomiędzy ludność ruską, aby ją tym datkiem przekupić i ująć dla siebie. Jeżeli to posądzenie jest prawdziwe, to rząd moskiewski nie mógł trafniejszego wymyśleć podarunku dla ludu wiejskiego, który monopol tytuniu uważa za najuciążliwszy i najniesłuszniejszy podatek. Okólnik austryacki tak dalece jest pewnym téj wiadomości, iż utrzmuje, że tytuń, co ma poprzeć polityczną i religijną propagandę rywalizujących rządów, leży na składach w pogotowiu nad granicą i czeka tylko na mrozy, aby z większą łatwością mógł być przewieziony i rozdany jako zadatek przyszłéj carskiéj szczodrości. Rząd Moskiewski, przez licznych swoich agentów w Galicyi zarówno doskonale zawiadomiony o istnieniu i treści powyższego okólnika, jak Austryacy sądzą się być o nagromadzeniu zdradzieckiego tytuniu, w odwet za obrażające posądzenia pozwala swoim dziennikom twierdzić, że ludność ruska w Galicyi niczego bardziéj nie pragnie jak przyłączenia swego do państwa i kościoła Carskiego. Takie postępowanie względem siebie dwóch rządów, które Polskę rozebrały i do niedawna w najściślejszéj żyły przyjaźni, może dawać powód do najrozmaitszych pogłosek, przypuszczeń, domysłów i postrachów. Dzienniki Wiedeńskie téż twierdzą, że Moskwa przesłała notę Austryi, żądając 1° usunienia hr. Gołuchowskiego z urzędu namiestnika; 2° uśmierzenia agitacyi Polskiéj podniesionéj w Galicyi; 3° porównania pod każdym względem Rusinów z Polakami. Żądania te mają być poparte groźnemi ruchami wojsk moskiewskich w Królestwie. Te pogłoski nie zasługiwałyby na wzmiankę, gdyby powszechnie o nich nie mówiono i uporczywie w nie nie wierzono. W przeszłym tygodniu włościanie z okolic tłumami zbiegli się do Ołomuńca i zakupili wszystką sól jaką mogli dostać; rozeszła się była bowiem pomiędzy nimi wieść, że Moskale wkroczyli do Galicyi i zajęli kopalnie Wieliczki.

Lecz czy pogłoski o gromadzeniu wojsk austryackich w Galicyi a moskiewskich w Królestwie i na Podolu potwierdzą się lub nie, czy Austrya da się zatrwożyć groźbami i przyjmie upokarzające warunki podyktowane jéj przez Moskwę lub pozyska sprzymierzeńców i przybierze niezawisłą i nieustraszoną postawę, to dla polskiego

narodu podniesiona przez Moskwę kwestya ruska nie przestanie być kwestyą najżywotniejszą, do której rozwiązania i załatwienia w duchu i interesie jedności narodowéj powinny być zwrócone najusilniejsze starania i prace patryotyczne. Jak powaśnionych przez zaborcze rządy warstw tak rozstrojonych przez nie plemion społeczeństwa polskiego pogodzić i zjednoczyć nie potrafi fakcya jezuicko-arystokratyczna, która tuli się pod skrzydła opiekuńcze rządu Wiedeńskiego, ale polska demokracya, zwiastująca uciemiężonym dawniéj warstwom, plemionom i wyznaniom najbezwzględniejsze równouprawnienie. Propagandę Moskiewską zwalczyć można, nie okólnikami Gołuchowskich, ale propagandą demokratyczną polską, natchnioném apostolstwem nowych Cięglewiczów. Zbrodniczém jest zatém dzisiejsze uprzedzenie dzienników krajowych przeciwko stronnictwu, które jedno u demokracyi ruskiéj może znaleźć wiarę i obudzić zaufanie.

EMIGRACYA.

Rocznica 29 Listopada przeszła tego roku bez żadnego uroczystego obchodu w Paryżu. Oprócz nabożeństwa i kazania księdza Jełowickiego, tylko w kółkach prywatnych ten wielki dzień odrodzenia narodowego znalazł uczczenie. Jestże to skutek obojętności lub fałszywego podziału na pamiątki dawniejszych i teraźniejszych pokoleń? Nie. Rozważny a szczéry patryotyzm nie robi różnicy pomiędzy wczorajszém a dzisiejszém poświęceniem za Ojczyznę. Wszystkie równo ceni i wielbi. Jest to konieczne następstwo miejscowego położenia a w części i téj okoliczności, że teraźniejszy Komitet Zjednoczenia nie czuł się zapewne dosyć na siłach, ażeby wziął na siebie inicyatywę publicznego a ogólnego niazebra.

Artykuł jenerała Mierosławskiego, umieszczony w Nr. 120 *Głosu Wolnego* i w Nr. 4 *Spraw Towarzystwa Demokratycznego*, wywołał polemikę, któréj po dwuletniéj rozwadze przypuszczać rozsądek i dobre zrozumienie potrzeb sprawy narodowéj nie dozwalały. Ironia, dowcipy i złość nie są nigdy argumentami na zbicie przeciwnika. Namiętność zaślepia, ale nie rozwiązuje żadnéj trudności. Artykuł jła Mierosławskiego jest gwałtowny, stronny, nie poparty dostatecznemi dowodami, przyznajemy. Umieściliśmy go w naszych kolumnach, bo nigdy nie odmówimy gościnności naszéj człowiekowi, którego wytrwałe poświęcenie wysoko cenimy, którego błędy nawet kładziemy na karb niczém niezrażonéj miłości ojczyzny, który ma odwagę występować otwarcie, pod swoją własną odpowiedzialnością, z ciężkiemi zarzutami przeciwko tym, których o zdradę kraju posądza. Ale czyż godziło się przeciwnikom jenerała Mierosławskiego odpowiadać na jego zarzuty sarkazmem, błotem i oszczerstwem? Czy sądzą, że tym sposobem nie rozjątrzą bardziéj jeszcze rany, którą zagoić jest w interesie wszystkich? Czyny i słowa jenerała Mierosławskiego są głośne, publiczne, wszystkim znane; sąd i krytyka tych czynów i słów należą do wszystkich: każden ma prawo a nawet obowiązek oceniać je z całą surowością rozżalonego zawodami serca; ale kłóć szpilkami zawiści, jątrzyć jadem żółci, czernić potwarzą i ironią mogą tylko ci, którzy osobiście dotknięci, nie mają spokojnego sumienia ani słusznych argumentów na swoje usprawiedliwienie. W interesie sprawy narodowéj pragniemy szczérze ażeby się raz przynajmniéj zbobyto na krytykę poważną, sumienną czynów i teoryi jła Mierosławskiego; wynikłaby ztąd korzyść rzeczywista: opinia publiczna mogłaby się wyrobić i ustalić, a sam jł Mierosławski uznałby może, że droga, którą postępuje, przedstawiać zawsze będzie nieprzełamane trudności najlepszym nawet zamiarom. O takiéj krytyce nikt jeszcze nie pomyślał.

Niepodległość, która jako urzędowy organ Komitetu Zjednoczenia *stanowczo wykluczyła z ram swoich wszelką stronniczą zaciętość i osobistą polemikę* (Nr 4, z 10 września 1866), robi wyjątek od téj reguły i w Nr 11 występuje z nieutajoną nawet złośliwością i ironią przeciwko "szanownemu prelegentowi z Café Voltaire," oskarżając go, że w powyżéj wspomnionym artykule "przekroczył granice, "których nie tylko już patryotom ale po prostu ludziom honoru "przekraczać się nie godzi." Przekroczenie to miało się spełnić wymienieniem osób pod władzą Moskiewską zostających, a więc narażonych na ciężką odpowiedzialność. Pojmujemy, że w podobnym razie należy być bardzo ostrożnym, że jeżeli tu honor nic nie ma do czynienia, to wzgląd na trudne i niebezpieczne położenie powinien mieć wielką wagę. Ale wiemy także, że w tak wielkich mianowicie wypadkach, jak te które Polska w ostatnich latach przeżyła, są nazwiska, o których słusznie czy niesłusznie wszyscy wiedzą i wszyscy rozmawiają, do których, najniewłaściwiéj może, przywiązywane bywają najważniejsze nawet czyny i wpływy. Do takich należy nazwisko Karola Majewskiego. Wymienienie jego w piśmie publiczném, wtenczas kiedy od kilku lat z ust do ust przebiegało tak w kraju jak i w emigracyi, może być policzone na karb niewłaściwości, ale zbrodnią nie jest. Zresztą, kiedy dawniéj *Ojczyzna*, która się składała z tych samych prawie co *Niepodległość* elementów a w części i z tych samych redaktorów, wystąpiła z ciężkiém oskarżeniem przeciwko Awejdzie, zostającemu także w więzieniu moskiewskim i najokrutniéj tam mordowanemu, nikt głosu protestacyi nie podniósł, nikt publicznie nie zarzucił panu Gillerowi, "że granice honoru przekroczył." Zkądże ta różna miara w dwóch jednakowych przypadkach? Może to ztąd pochodzi, że są czyny, są przestępstwa, które bez względu na położenie ich sprawców sądzonemi być mogą. Bez żadnéj alluzyi osobistéj, wyznamy szczérze, że odpowiedzialność, jaką ludzie publiczni zaciągają przed sądem publicznym Polskim, nie zmniejsza się w oczach naszych wtenczas nawet, kiedy ci ludzie do innego rodzaju odpowiedzialności przez wrogów Polski są pociągani. Teoryi więc *Niepodległości* nie przyjmujemy bezwarunkowo. Ganimy płoche, nierozważne targanie się na ludzi w jakiémkolwiek znajdują się położeniu, tém bardziéj na takich, którzy zarzutów im czynionych swobodnie odeprzeć nie mogą; ale sumienne, na faktach oparte oskarżenia przyjmujemy bezwzględnie, jeżeli takowe osobistą odpowiedzialnością oskarżycieli są dostatecznie zaręczone. Taką odpowiedź czuliśmy się w obowiązku dać *Niepodległości*, ile że jéj wycieczka przeciwko jenerałowi Mierosławskiemu *Głos Wolny* wyraźnie zaczepiła. A teraz na usprawiedliwienie zdania naszego o rodzaju polemiki, jaką przeciwnicy jenerała Mierosławskiego prowadzą, niech nam wolno będzie przytoczyć dosłownie wyjątek z listu pisanego z *pod Alp* do *Dziennika Poznańskiego*, umieszczonego w numerze 268 tegoż dziennika z dnia 24 listopada. Czytelnicy nasi ocenią, czy taka krytyka jest godną ludzi uczciwych i rozważnych. Oto jest ten wyjątek:

Głos oburzenia kraju przeciwko jenerałowi Mierosławskiemu, którego staliście się także organem, za usiłowanie wzniecenia agitacyi (rzecz o złapanym ajencie w Krakowie.—P. R.), będącéj w interesie nieprzyjaciół Polski, podziela większość Emigracyi.(?) Nie ma on pomiędzy Emigracyą stronników (w pierwszém wotowaniu na Komitet Zjednoczenia otrzymał 357 głosów), utworzył sobie w prawdzie kółko, które nazwał Towarzystwem Demokratycznem, lecz kółko to składa się z ludzi bez znaczenia i *bez rozumu*. Wprawdzie Mierosławski nigdy nie starał się o przyjaciół rozumnych, a w metodzie jego postępowania od dawna było dążenie do otaczania się głupimi, wierzącymi w jego rozum; ale też dla tego Mierosławski nigdy żadnego nawet spisku większego nie potrafił w kraju przeprowadzić. Nie jest on więc istotnie niebezpiecznym dla spokoju mieszkańców, słusznie lękających się szalonych lub głupich usiłowań; ale ponieważ rządy obce szukają tylko pretextu do pomnożenia ucisku, a taki pretext zawsze im on daje swoją wrzaskliwością, *denuncyatorskim sposobem pisania artykułów* i projektomanią spisków i powstań, *które sam zdradza*, więc z tego uważany względu, jest on dla kraju plagą. *Tknięty na umyśle*, nie może zrozumieć, że pracuje mimo swéj woli dla Moskwy; przekonać go o tém, co jest widoczne dla wszystkich, nie ma sposobu; nie zostaje więc nic innego przeciwko jego waryacyi do zrobienia, jak traktować jego i jego klientów jako *oszustów*, jak to polecił ś. p. Traugut w okólniku Rrądu Nrrodowego w roku 2864.

Nie prawda! Takiego polecenia żaden rząd na świecie nie mógł wydać. Nie kalajcie pamięci człowieka, który swoje błędy męczeńską śmiercią okupił.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Z Anglii:	Polacy w Sheffield na obchodzie 29 Listopada złożyli	..	fr. 11 c. 25
„	Maryan Płotnicki, z Gateshead	.. ..	fr. 2 c. 12
Z Francyi:	Kostrzewski doktor, z Nantes	.. ..	fr. 5 c. 50
„	Stachowski Hipotit, z Port Launay	.. ..	„ c. 50
„	Pałysiewicz Franciszek, z Angers	.. ..	fr. 3

ZAWIADOMIENIE.—Przyszłe posiedzenie Gminy Centralno-Londyńskiéj odbędzie się dnia 16 grudnia (w Niedzielę) o godzinie 7 wieczorem, w oberży White Horse, Theobald's Road.

---

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.